DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. VIII. Czerwiec 1935 r. Nr. 6

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

Zawiadamiamy

że w intencji naszych Prenumeratorów odprawia się comiesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich comiesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Uwaga!

Nadchodzi czas, w którym rodzice myślą o tem, **gdzie najlepiej umieścić synów swoich, pragnących poświęcić się służbie Bożej.** Prosimy gorąco naszych Przezacnych Współpracowników, by raczyli tym rodzinom zwrócić uwagę na nasz dom wychowawczy w Mikołowie. Dom nasz obszerny i dobrze wyposażony, przyjmuje uczniów do wszystkich klas gimnazjalnych nowego i starego typu. Opłata miesięczna wynosi 40 zł. Rodzice oddający dziecię swe na służbę Pana Boga do naszego zgromadzenia, korzystają z tych samych przywilejów, jakie przysługują wielkim dobrodziejom. Oby za Waszą pomocą, Drodzy Współpracownicy, dom nasz napełnił się jaknajliczniejszą młodzieżą odznaczającą się pobożnością i pilnością.

Zgłoszenia prosimy łaskawie przesłać pod adresem: Księża Salwatorjanie, Trzebinia, woj. krakowskie.

ROK VIII. CZERWIEC 1935 Nr. 6.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Wdzięczne zadanie dla Akcji Katolickiej.

W myśl nakazu Ojca św. Piusa XI. organizują się wszędzie katolicy w Akcji katolickiej i przystępują do spełnienia jej ważnego zadania, polegającego na odzyskaniu świata dla Chrystusa, dla Królestwa Bożego.

Organizacja A. K. przybrała w różnych krajach różne formy. U nas w Polsce Najdostojniejszy Episkopat nadał jej w przeszłym roku doskonałą organizację, opartą na 4 głównych stanach: mężów, kobiet, młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Każda parafja zaprowadza swoją parafjalną A. K. Te komórki łączą się w A. K. dekanalnej, dekanalne w diecezjalnej, diecezjalne w krajowej A. K. Na czele całej A. K. stoi Naczelny Instytut A. K. w Poznaniu, który, jakby sztab generalny, rządzi całą tą armją, wydaje hasła i wskazówki, prowadzi ją do boju.

Rama, i to świetna rama, jest stworzona. Teraz chodzi tylko o wypełnienie jej odpowiednią treścią, czyli o pozyskanie członków i wyznaczenie im dokładnego programu pracy.

Jacy mają być ci członkowie? Czy tylko ludzie dobrzy, cnotliwi, pokorni, jakich nie brak w naszych bractwach i związkach kościelnych?

To stanowczo zamało. *Akcja katolicka oznacza czyn katolicki.* Członkowie A. K. powinni to być ludzie czynu, zdolni do poświęcenia się dla Królestwa Bożego, pełni zapału dla Chrystusa i Jego świętej sprawy, powinni to być apostołowie, zdobywcy, żyjący przytem pełnią życia nadprzyrodzonego. Inaczej A. K. nie spełni swego zadania, będzie conajwyżej wspólnym dachem dla istniejących już związków kościelnych.

Lecz gdzie zdobyć takich ludzi, gdzie ich wyszkolić?

Oto *na rekolekcjach zamkniętych*.

Tam się urobili pierwsi Apostołowie Chrystusowi, tam też urobią się ich następcy.

Rekolekcje zamknięte to „kuźnia Akcji katolickiej“ jak się trafnie wyraził O. Sudbrack T. J., gorliwy apostoł ćwiczeń duchownych w Niemczech.

Tęsamą myśl wyraził Ojciec św. w swej encyklice o rekolekcjach „Mens nostra“. Oto słowa Namiestnika Chrystusowego: „Nie mniej troskliwie pragniemy, by ćwiczeniami duchownemi urobiły się liczne zastępy Akcji Katolickiej... Brak nam naprawdę słów, by wyrazić radość, jaka nas ogarnęła na wieść, że prawie wszędzie tworzą się serje rekolekcyj, w których ćwiczą się pokojowi a wytrwali rycerze Chrystusowi, zwłaszcza gromady młodzieży. A uczestnicząc w nich często i gotując się żarliwie do świętej walki Bożej, znajdują w nich nietylko pomoc do urobienia w sobie gorliwego życia chrześcijańskiego, ale słyszą w sercu nieraz tajemniczy głos Boży, powołujący ich do posług świętych i do pracy nad dusz zbawieniem“. Wyraża też Ojciec św. pragnienie, aby zwyczaj ćwiczeń duchownych więcej się rozszerzył wśród rozlicznych stowarzyszeń katolickich, zwłaszcza młodzieży. Albowiem na rekolekcjach zamkniętych „uczy się chrześcijanin zapału, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego“.

Członkom A. K. trzeba wyznaczyć zadanie do spełnienia. Zadanie ogólne jest dobrze znane z orzeczeń Stolicy Apostolskiej. Polega ono na odzyskaniu świata dla Chrystusa, na rozszerzaniu Królestwa Bożego. W tem określeniu przedstawia się ono jednak zbyt ogólnie i oderwanie. Trzeba koniecznie zejść do szczegółów, inaczej członkowie A. K. będą stać wobec niego bezradnie. Już nieraz wyrażono obawy, że skończy się na samem organizowaniu, co najwyżej, na wykonaniu prac bardzo luźnie związanych z zadaniem Akcji Katolickiej.

Otóż jednem z takich ważnych zadań powinno być, rozszerzanie i popieranie rekolekcyj zamkniętych, choćby tylko pozyskanie katolików dla ćwiczeń duchownych.

Zadanie to jest całkiem jasne i proste, stosunkowo łatwe do spełnienia i możliwe do wykonania nawet na najmniejszej placówce. t. j. w parafjalnej A. K. Zadanie naprawdę wdzięczne i ściśle związane z głównem zadaniem Akcji Katolickiej.

Ruch rekolekcyjny u nas w Polsce z roku na rok robi postępy. Brak mu jednak jakiejkolwiek organizacji, nawet początków jej nie widać. Wskutek tego musi on prędzej czy później upaść. Początkowy zapał zgaśnie zczasem, jak ogień słomiany.

Ten brak mogłaby zastąpić, narazie przynajmniej, A. K.

Pewnie, A. K. to nie jest organizacja służąca tylko dziełu rekolekcyj zamkniętych. Takie ścieśnienie jej zadania byłoby wypaczeniem myśli jej twórcy, Piusa XI.

Ale że popieranie rekolekcyj zamkniętych leży w zakresie zadań A. K., o tem nie może być dwóch zdań.

Zagranicą tę myśl już urzeczywistniają. Ale i u nas, w Polsce też. Oto np. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie wprowadził ją w czyn. Założył bowiem Związek Księży Rekolekcjonistów, postarał się o domy rekolekcyjne i przystąpił do zorganizowania rekolekcyj zamkniętych. Wynik był wprost świetny:

w pierwszych 2 miesiącach b. r. odbyło się 17 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których uczestniczyło 1192 osób.

Ten przykład Tarnowskiej A. K. niech będzie dla innych wskazówką, wzorem i zachętą.

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

CZERWIEC

3—7 Czcicielki Serca Jezusowego
10—14 Panny młodsze
23—27 Maturzyści
28—2 lipiec Maturzystki.

LIPIEC

3—7 Mężczyźni
9—13 Panny ponad 30 lat
14—18 Dusze ofiarne (panny, które pragną stać się duszami ofiarnemi)
21—25 Niewiasty
26—30 Panny służące
30—3. VIII. Kapłani.

SIERPIEŃ

4—8 Nauczycielki
11—15 Panny (niemieckie)
18—22 Panny, które śluby panieńskie składają
25—29 Panowie z inteligencji.

WRZESIEŃ

2—6 Panny młodsze
8—12 Dusze ofiarne (tylko dla członkiń Stowarzyszenia Dusz ofiarnych)
16—20 Wdowy
22—26 Mężczyźni
26—30 Matki (niem.).

PAŹDZIERNIK

2—6 Panie z inteligencji.
6—11 Dusze ofiarne (niewiasty, które pragną stać się duszami ofiarnemi)
13—17 Panny z Sodalicji Marj.
23—27 Niewiasty III zakonu

LISTOPAD

10—14 Młodzieńcy
17—21 Panny z III zakonu
25—29 Niewiasty

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach St. kol. Wodzisław:

CZERWIEC — 8—12 Dla Sodalicji Urzędniczek

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godzinie 7-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. **Koszty pobytu wynoszą 15 zł.**, **dla młodzieży 12 zł.** Życzenia osobne (pojedyńczy pokój i inne) mogą być uwzględnione, trzeba je podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia możliwie najwcześniej należy przesyłać pod adresem: **Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 20. Telefon 345-08.**

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

CZERWIEC

3—7 Dla Kapłanów

17—21 Dla Czcicieli N. Serca P. Jezusa

24—28 Dla Maturzystów

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Maturzystów** odbędą się od 18—22 czerwca.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

24—28	CZERWCA	9—13	WRZEŚNIA
15—19	LIPCA	7—11	PAŹDZIERNIKA
5— 9	SIERPNIA	4— 8	LISTOPADA
26—30	„	9—13	GRUDNIA

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.

Prosimy o możliwie wczesne zgłoszenia.

W Domu rekolekcyjnym Zgrom. Przemienienia Pańskiego w Kielcach, ul. Niepodległości 35.

Dla funkcjonarjuszy kolejowych 3—7 czerwca.

Dla pań, małżonek funkcjonarjuszy kolejowych 27—21 czerwca.

Rozpoczęcie rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 8-mej wieczorem.

Jesteśmy bardzo zadowoleni...

Garść wrażeń z rekolekcyj uliczników.

Napisała Wanda Drużbacka.

W lutym b. r. jak lawina, zwaliły się na moje barki nowe obowiązki. Oto nasza Rada Gminna wybrała mnie »Opiekunem społecznym«, co mi przysporzyło niemało kłopotów i roboty. Niemniej jednak nie żałuję tego trudu, bo tym sposobem mogę łatwiej dostać się w sam nurt życia wiejskiego.

Niedość na tem.

Jeszcze w lipcu ubiegłego roku, wybrano mnie przewodniczącą Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przy parafji Katedralnej w Przemyślu.

Nie przyjęłam tej nowej godności, mając i bez tego zbyt wiele obowiązków, którym sprostać, niestety niema sposobu.

Parafja Katedralna, jest niejako reprezentacyjna dla całej Diecezji — to nie żarty... Zdawałam sobie sprawę z tak wielkiej odpowiedzialności.

Jednakowoż wywierano na mnie tak silną presję i dręczono mnie tak skutecznie, że musiałam przyjąć to przewodnictwo 24 lutego 1935 r.

Panie Stowarzyszone nagliły mnie zaraz tem, że chcą »konkretnie« pracować, bo im się znudziły i nie wystarczają zebrania, na których wygłaszana bywa tylko nauka katechizmowa, a one nie czują się potrzebne.

»Ach, tak, drogie panie? Dobrze. Będziemy pracowały konkretnie, ale uprzedzam, że nie będzie żartów. Żeby Panie nie pożałowały, że sobie mnie za przewodniczącą wybrały«.

Odpowiedział mi ogólny śmiech.

Ułożyłam program prac na każdy miesiąc, aż do sierpnia. Na najbliższe tygodnie Wielkiego Postu pozbieramy z ulicy łobuzów, złodziejaszków, gazeciarzy i urządzimy dla nich r e k o l e k c j e z a m k n i ę t e!

Gospodarz Katedry, ks. dr. Drużbacki zgodził się natychmiast na ten projekt, pod warunkiem, że panie zorganizują wszystko, a on będzie udzielał nauk bo zajęcia duszpasterskie i bez tego absorbują cały jego czas.

Stanęło na tem, że chłopcy spać będą w Domu Katolickim, a na nauki chodzić będą do kaplicy jednego z licznych domów zakonnych. Przełożona za pewną opłatą obiecała otworzyć swoją kaplicę. Zarząd Domu Katolickiego pozwolił pokłaść w sali sienniki do spania. Tania Kuchnia św. Wincentego a Paulo, podjęła się żywić rekolektantów za umówioną opłatą 80 gr. dziennie od jednego. Słowem wszystko ułożyło się ślicznie.

Ale teraz pytanie. Jak tych uliczników pościągać? Gdzie ich szukać? Czy posłuchają i przyjdą? Poradziłam paniom, ażeby chodziły na kolej, gdzie przy składach węgla i magazynach towarowych kręcą się »pomocnicy«... i do baraków, gdzie gnieździ się wszelka nędzota moralna i materjalna. Ustalamy kontyngent. Więcej niż czterdziestu przyjąć nie możemy, ze względu na pomieszczenie i nasze ograniczone fundusze.

Ksiądz naznacza początek na dzień św. Józefa. Już mało czasu na wszystkie przygotowania. Panie są przestraszone. Uspokajam, że to sprawa Boża, więc musi się jakoś ułożyć i udać. Wieść o naszych zamiarach rozchodzi się po ulicach miasta. Przybiegają zgłaszać się małe obdartusy, ty-

powe uliczniki, dalej gazeciarze, »handlowcy« w wysokim stylu, rozsprzedający śnieżyczki, zbierane w cudzych lasach.. Ponieważ starsi, dla których rekolekcje były przeznaczone, nie przyszli, zapisują panie tych malców, lat 12—14. Cóż robić? Niema starszych, weźmiemy tych... Nadchodzi dzień rozpoczęcia. Prócz malców (wśród nich jeden żydek) zaczynają napływać starsi, którzy niewiadomo dlaczego się tak długo ociągali, a nawet zupełnie dorosłe chłopy — po wojsku.

Zgromadziło się na pierwszą naukę 38, bo najmniejszych wydalono. Potem przybywało coraz więcej, ale już ich ksiądz nie przyjmował.



Maturzystki z Chrzanowa na rekol. zamkniętych w Trzebini.

Spotyka nas okropna niespodzianka! W ostatniej chwili, przełożona ochrony odmówiła swej kaplicy, bo się bała okradzenia. Już przedtem Zarząd Domu Katolickiego cofnął pozwolenie na noclegowanie chłopaków z tych samych względów!..

Tak, rozumie się! Opuszczenie i nędza nie mają sprzymierzeńców na świecie... Społeczeństwo nie darzy ich sympatją. Wzbudzają lęk, wstręt i nieufność!

Biedne obdartusy! Gdybyście byli szykownie ubrani i dosyta najedzeni — znaleźlibyście wielu opiekunów i dobrodziejów...

Nadomiar grozy położenia, zrobiło się dziwnie zimno i zaczął padać deszcz. Chłopcy rozżaleni. Jakto? obiecywali nam, że będziemy tu nocowali, a teraz po deszczu wieczorem tak daleko iść do domu? — Niektórzy »domu« nie mają. Nocują w jakiejś starej, opuszczonej cegielni, — a utrzymują

się z tego, że czasem coś komuś odniosą z kolei i coś zarobią, a gdy się nie da zarobić, — to ukradną. Kilku z tej gromady jest bywalcami »paki«. Siedzieli za kradzież. Nędza jest niedobrym doradcą...

Zresztą, częstokroć rodzice sami posyłają dzieci na kradzież, a pozatem, kim są ci rodzice? Oto ten wysoki, przygarbiony, mizerny dryblas, jest synem nieślubnym niedorozwiniętej umysłowo dziewki — i pijaka. Tamten, również nieślubny, ma tak niskie czoło i tak jest podobny do małpy, że naprawdę nie może chyba myśleć po ludzku: potwór poprostu! Inny znów jest synem wdowy, która stale zajęta posługami na mieście, nie może wiedzieć, co jej dzieci robią, gdyż jej po całych dniach niema w domu... Wychowuje je ulica, a ta nie posiada wartości pedagogicznych, zwłaszcza, gdzie jest tylu Żydów, jak w Przemyślu.

Co się dziwić? co się dziwić?

Można tylko głęboko i serdecznie współczuć tej najskrajniejszej nędzy...

Kaplica zatem niedostępna. Pierwsza nauka musi się odbyć w sali Domu Katolickiego, bo w Katedrze za zimno, a oni nie mają płaszczów, są napół nadzy. Jakiż tu może być nastrój? Niema obrazów świętych, tylko Kościuszko wisi na ścianie, a krzesła zwrócone ku kurtynie, przedstawiającej jakąś alegorję, której nikt nie rozumiał, ani sam malarz, napewno. Otoczenie zupełnie nienadające się do rekolekcyj. Widocznie innego nie mogą się ci biedacy spodziewać dla siebie od świata!

Robi się coś przerażającego... Zaczęło się od ogólnej bijatyki. Potem zgraja rozbiegła się po sali, po galerji, kilku wskoczyło na scenę i hałasowało między kulisami. Ksiądz musiał łapać ich i zamknąć drzwi do sceny. Krzyk tak nieopisany, że niepodobna mówić, ani dać się słyszeć nikomu. Nareszcie zdołaliśmy usadowić ich na krzesłach i rozpoczęła się pierwsza nauka.

Ach, ta pierwsza nauka! Tego, co się działo, opisać się nie da. Ksiądz mówił, a my, musiałyśmy cały czas interwenjować, poskramiać, rozsuwać krzesła, bo co chwila rozpoczynała się w różnych punktach sali ofenzywa albo kułakiem po głowie, albo »kopniak« nogą popod krzesłem. Słowo Boże urozmaicone, czem kto chce.

Koniec nauki. Pacierz. Potem marsz do Taniej Kuchni na wieczerzę. Proponujemy, żeby iść parami. Ale gdzie tam! Galop, kto prędzej, po drodze wzajemnie zrzucanie sobie czapek, bijatyka, wrzask... a my gonimy za tą zgrają, zziajane, obłocone, bo deszcz pada! — Przechodnie oglądają się za tym pochodem... podobnego jeszcze nigdy nie widzieli!

Nie da się opowiedzieć, co się działo w Taniej Kuchni w czasie tej inauguracyjnej wieczerzy. Rozdawano chleb, zupę grochową na smakowitej wędzonce i pierogi z mięsem. Niewiadomo jakim sposobem gdzieś porcje się podziewają i ciągle ich brakuje. Nikt tego zrozumieć nie może. Panie są w czarnej rozpaczy, na obliczach ich maluje się troska niewypowiedziana i przerażenie. Muszę je uspakajać i dodawać odwagi. Przemówić do tłumu niema sposobu. Taki piekielny hałas i krzyk, wydzieranie sobie talerzy, kułaki po głowach... Nareszcie pacierz, przerywany krzykami...

Najedzeni uciekają. Dobranoc! Panie się rozchodzą strapione.

Wychodzę na ulicę. Spotykam księdza, mego bratanka.

— »Stryjenko, nie damy rady z tą bandą!«

Pocieszam go.

— »Daj Boże, mruczy zakłopotany, daj Boże«.

Następnego dnia, cudna pogoda i ciepło. Pan Bóg łaskaw. *Rendez-vous* w Taniej Kuchni przy śniadaniu. Nowa awantura. Niedość prędko podają kawę. »On już dostał, a ja tak długo czekam« — »Za mało chleba«, »Tyś już cztery razy dostał, a ja tylko raz«. Buch pięścią po plecach...

Staję pośrodku i biję kijem w podłogę, zamiast dzwonić dzwonkiem. Wołam głosem wielkim: »Słuchajcie chłopcy! Wczoraj ksiądz tak się przestraszył waszem złem zachowaniem, że chciał przerwać rekolekcje. Ledwie go uprosiłam, żeby je prowadził dalej, ale zaręczyłam moim honorem za was i obiecałam, że będziecie bardzo grzeczni. Teraz, jeżeli nie zechcecie się poprawić, to dla mnie będzie wstyd i hańba. Chyba nie zrobicie mi takiego wstydu? Czy obiecujecie poprawę?«

Cisza, ale bardzo krótka. »Obiecujemy, poprawimy się« rozlegają się głosy i robi się nowy wrzask, od którego bębenki w uszach pękają.

— »No dobrze, ja wam wierzę, bo wiem, że wy honorowe chłopaki, prawda?«

Zapewne pierwszy raz w życiu usłyszeli tak pochlebną opinję o sobie! Ale widocznie podnieciło to ich ambicję i postanowili zasłużyć na taką ocenę.

Poszliśmy wszyscy do Katedry na Mszę św. Siedli w ławkach. Wszystkie brudne, rozczochrane głowy w ruchu, jak na śrubach. Oglądają się naokoło, po malowanym stropie... Może tu nigdy nie byli? Kto wie?

Po Mszy św. Droga Krzyżowa. Idą za księdzem coraz poważniej, powtarzają pacierze, wpatrują się w obrazy Męki Pańskiej z zaciekawieniem i szacunkiem. Patrzą na Chrystusa i na Krzyż Jego, a oczy ich przybierają coraz mniej dziki, coraz bardziej ludzki wyraz. Z tych Ran Boskiego Mistrza spływa na ich biedne, dzikie dusze łagodnie i słodko łaska i kołysze je do cichego spoczynku w modlitwie. Może modlić się nie umieją, ale w ich sercach nastaje cisza i spokój. Dziurawe i brudne łachmany przestają im być wstydem, zaczynają się czuć ludźmi i dziećmi Bożemi.

W czasie nauk coraz już spokojniej się zachowują, już odsuwają się z krzesłami jeden od drugiego, żeby nie być narażonymi na pokusy bicia i szczypania. Widać starają się obietnicy mojej dotrzymać, bo są honorowymi chłopcami! Miało być pełnych trzy dni rekolekcyj, ale ksiądz musiał skrócić o jeden dzień, bo był przeziębiony, kaszlał i trudno mu było mówić, a nie było komu go zastąpić. W przerwach, między naukami, czytamy im głośno żywot św. Jana Bosko. Słuchają z zajęciem. Coraz spokojniej się zachowują i już nie krzyczą.

Robimy z nimi rachunek sumienia. Ksiądz uczy warunków do dobrej i ważnej spowiedzi. Przerywają mu, zadając różne pytania, świadczące o tem, że się zastanawiają. Ksiądz każe się zapisać tym, którzy jeszcze nigdy nie byli u spowiedzi. Zgłasza się kilku. Jeden już chyba blisko trzydziestki, nigdy się nie spowiadał, nawet przeżegnać się nie umie. Podobno Rusin. Tych trzeba będzie osobno jeszcze przygotować, razem iść nie mogą. Żaden nie chce iść do spowiedzi. Dlaczego? Bo, jak mówią, są tak brudni, że nie wypada. Staje na tem, że pójdą popołudniu do spowiedzi, potem do łaźni, a nazajutrz do Komunji świętej. Radość nieopisana. Łaźnia!

Panie chcą ich zaprowadzić do łaźni, ale niema sposobu iść razem. Bractwo pędzi, przewracając koziołki z radości, któż może ich dopędzić? Jeden upadł i nabił sobie kilka sińców. To wniosło pewne uspokojenie w szeregi.

Gdy wrócili z łaźni, byli tak zmienieni, tak inni, że poznać ich było trudno. Twarze białe, jasne, ręce też, głowy umyte, do ludzkich podobne. Łachmany pozostały łachmanami, ale jakoś były mniej rażące. Twarze radosne, roześmiane... A jaki apetyt przy wieczerzy! Talerze w mgnieniu oka się opróżniają i ciągle wszystkiego niewystarcza... Na maszynie krajało się chleby, bochen za bochenem... Niektóre kawały grzęzły w kieszeniach... To zapewne dla kogoś z rodziny.

Następnego dnia rano wspólna Komunja św. I panie i oni, przeplatanego. Postacie skupione, poważne, twarze jasne i radosne, czyste ręce złożone do modlitwy. Usta coś szepcą. Oczy wpatrzone w ołtarz w modlitewnem skupieniu.

Tak! — Chrystus wszedł do tych biednych serc, do tych, opuszczonych przez ludzi dusz. On, który nikogo nie opuszcza i obiecuje: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście.*

Jeden z ulicznych sprzedawców śnieżyczek przyniósł dużą wiązankę pączków polnych białych kwiatuszków i porozkładał na każdym ołtarzu po jednym...

W oczach pań kręcą się łzy... O, już się panie nie lękają złodziejaszków, już nawiązana ciągnie się między niemi a chłopcami jakaś niewidzialna nić sympatji i zrozumienia...

Po skończonej Mszy św. i modlitwach idziemy na śniadanie. Już zupełnie poważnie. Żadnej bijatyki. Niema skarżenia, niema hałasu. Kawa. Prócz chleba w dowolnej ilości, białe bułki, przesmarowane słodką marmeladą i jabłka. Radość wielka.

Występuję z mową. Słuchają tym razem uważnie.

»Chciałyśmy wam ułatwić spowiedź wielkanocną, więc urządziłyśmy wam te rekolekcje. Niczego od was za to nie żądamy, tylko prosimy was, żebyście się czasem za nas pomodlili, a ponieważ myśmy tu wam nie powiedziały marnego słowa, więc was prosimy, żebyście wy na nikogo i do nikogo nie mówili brzydkich słów«.

— »Obiecujemy« — rozległy się głosy i głosiki.

Jakże teraz zostawić te dusze w dalszem opuszczeniu? Znalazła się zacna pani, która obiecała co niedzielę gromadzić chłopców w Taniej Kuchni, uczyć ich, czytać im i opiekować się nimi. Zaproponowałam, żeby każda pani jednego wzięła pod swą opiekę.

— »Czy chcecie przychodzić w niedzielę popołudniu?«

— »Chcemy, chcemy«, prawie wszyscy...

Tym razem nie pilno chłopcom opuszczać Tanią Kuchnię. Żal im, że się te osobliwe dni tak szybko skończyły... Minki smutne. Nagle rozlegają się wołania: »Niech żyją panie, niech żyją, niech żyją«.

A jeden starszy rozpoczął mowę, wystąpiwszy na środek izby:

— »Dziękujemy paniom, jesteśmy bardzo zadowoleni, było bardzo dobrze«.

I, pożegnawszy się z nami, spokojnie porozchodzili się, każdy do swojej biedy i do swoich kłopotów!

Biedaki... Taką macie smutną, ciemną młodość... Daj wam Boże lepsze jutro!

Podchodzi do mnie ta pani, która się podjęła odbywać »fife'y« z chłopcami, i zakłopotana:

— »Ale trzeba będzie im dawać podwieczorki, a skąd weźmiemy na to pieniądze?«

— »To sprawa Boża, — pocieszam ją — muszą się na to znaleźć pieniądze«.

Uśmiechnęła się przekonana: »Prawda, toć sprawa Boża«.

(Sodalis Marianus).

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Praca nad duszą swoją.

Rozważanie: I. Boski Zbawiciel słusznie porównuje duszę ludzką **z winnicą** czyli **z ogrodem** i wysyła nas wszystkich jako ogrodników do pracy, do uprawy tego ogrodu Bożego, przez Niego tak bardzo umiłowanego: „Idźcie i wy do winnicy mojej" (Mat. 20). Pan Jezus ze swej strony wszystko uczynił dla tej winnicy, iż więcej uczynić nie mógł. Do Niego przedewszystkiem zastosować można słowa proroka Izajasza (5, 2), odnoszące się do ludu Izraelskiego: „Ogrodził ją i wybrał z niej kamienie i zasadził ją latoroślą wyborną, i zbudował wieżę w pośrodku niej i sprawił w niej prasę i czekał, aby zrodziła jagody winne, alić zrodziła agrest". Jezus nawet więcej uczynił dla winnicy duszy naszej, zrosił ją własną Krwią, że mógł słusznie powiedzieć: „Rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?" (Izaj. 5. 4). Od nas tylko teraz będzie zależało, czy ta winnica rodzić będzie owoce dobre i słodkie, czy też agrest kwaśny.

Boski Zbawiciel porównuje duszę naszą także **z drzewem,** które poznajemy po owocach jego: „Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi... Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone" (Mat. 7, 17—20). A na innem miejscu, kiedy mówił o potrzebie pokuty, powiedział to podobieństwo: „Pewien człowiek miał drzewo figowe posadzone w winnicy swojej i przyszedł szukając owocu na niem i nie znalazł. I rzekł do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jak przychodzę szukać owocu na tej fidze, a nie znajduję, wytnij ją więc: pocóż i ziemię zajmuje" (Łuk 13, 6 i 7). Czy mię to nie przeraża? czy dusza moja rodzi dobre owoce dla żywota wiecznego, albo czy nie jest taką figą niepłodną?

II. Te dwa porównania najlepiej nam wskażą, jaka powinna być praca nasza nad duszą swoją. Dusza moja, to winnica Pańska,

to ogród założony ręką Bożą, a ja mam być ogrodnikiem uprawiającym ten ogród. Duszą moja to drzewo szlachetne, wyhodowane i szczególnie umiłowane przez Boga samego, a mnie oddane do pielęgnowania, aby rodziło owoce dobre. Lecz jak ziemia przez grzech człowieka zamienioną została z raju rozkoszy w padoł płaczu i w krainę rodzącą" ciernie i osty (Rodz. 3, 18), tak i dusza nasza przez grzech pierworodny stała się ugorem zarośniętym nawskróś cierniem grzechu i chwastami niebezpiecznych skłonności i popędów.

Co robi ogrodnik w ogrodzie? Skoro tylko wiosenne słońce ogrzeje zmarzniętą ziemią, coprędzej zabiera się do pracy: porusza i przeoruje ziemię, oczyszcza ją z chwastów i robactwa, które tępi bez litości i przygotowuje grzędy do zasiewu lub sadzenia, z drzew obcina niepotrzebne gałązki i pędy szkodliwe, bieli je, słabe roślinki i drzewka przywiązuje do palików, by je umocnić. Oto zadanie twoje w ogrodzie duszy. Musisz poruszyć i przeorać dobrze najpierw duszę przez dobrze odprawione rekolekcje, oczyścić i wybielić ją w sakramencie pokuty serdecznym żalem i dobrą spowiedzią, oczyścić z robactwa grzechu i z chwastów namiętności, wytępić wady, nałogi i wszystko, co było powodem upadku, musisz wielkodusznie potargać wszelkie więzy grzesznych przywiązań, niejako obcinać pędy szkodliwe i niepotrzebne, uciekać od złych okazyj, obmyślać środki zaradcze, umocnić duszę modlitwą gorącą i mocnemi postanowieniami.

III. Lecz to dopiero praca wstępna i przygotowawcza. Nie wystarczy tylko zapobiegać grzechom i unikać ich, trzeba również i to koniecznie, dobrze czynić. Dusza musi zrodzić owoce dobrych uczynków. Ogrodnik pragnie zebrać żniwo, cieszyć się dobrym plonem, pięknemi i zdrowemi owocami. Dlatego do dobrze przygotowanej ziemi rzuca ziarno, albo sadzi roślinki już naprzód w cieplarni wyhodowane. Tak i my musimy w ogrodzie dusz naszych zasiać ziarno Boże, wszczepiać w duszę szlachetne pędy cnót chrześcijańskich, miłości Bożej i bliźniego, czystości, pokory, łagodności i cierpliwości, jednem słowem prawdziwej pobożności.

A może teraz ogrodnik będzie mógł spocząć, będzie mógł powiedzieć, zrobiłem wszystko, dobrze uprawiłem, posiałem, posadziłem, niech sobie teraz rośnie, a w czasie żniwa przyjdę, by zebrać obfity plon? Gdyby tak postąpił a przyszedłby zajrzeć za kilkanaście dni, jakież byłoby jego przerażenie? Zamiast roślinek rozwijających się pięknie, zastałby cały ogród zarośnięty znowu zielskiem i chwastami, a z pięknych roślinek ani śladu. O nie, jego praca w ogrodzie będzie prawie bezustanna. Wie on dobrze, że posadzone roślinki są jeszcze bardzo delikatne i czułe, że może im zaszkodzić chłód, nocne przymrozki, albo też żar słońca, które mogą nawet zniszczyć jego prace i nadzieje. Musi więc na noc je nakrywać, to znowu podlewać, musi wciąż grzebać, okopywać, obsypywać, plewić, wyrywać i wyrzucać zielsko, obcinać, przywiązywać i t. p.

Nie wystarczy i tobie odprawić raz rekolekcje i spowiedź generalną. Nie wystarczą i najlepsze postanowienia, ale potrzeba bezustannej pracy, modlitwy, bezustannego czuwania i zaparcia siebie. Św. Alfons Liguori trafnie powiada: „Serce nasze jest jakoby ogród, który wciąż zarasta zielskiem i chwastami. Ustawicznie przeto trzeba mieć motykę w ręku, motykę świętego umartwienia, by to zielsko wyrywać i wyrzucać. W przeciwnym razie dusza zarośnie prawdziwym lasem cierni i głogów“. — Któż nie wie na jakie niebezpieczeństwa narażona jest dusza nasza ze strony szatana, świata, własnych namiętności i pożądliwości?

Każda cnota, a zwłaszcza czystość, owa cnota anielska, jest roślinką nader delikatną i czułą, jest kwiatem cudownym, który jednak powiew wiatru może zniszczyć, żar słońca spalić. Trzeba przeto bezustannie czuwać, zwalczać pokusy, unikać niebezpieczeństwa, niejako wciąż „uprawiać“ ten ogród duszy przez dzienny rachunek sumienia, „plewić i wyrywać chwasty“ serdecznym żalem i częstą spowiedzią, „podlewać“ modlitwą i częstą Komunią św. I ta praca musi trwać przez cały dzień życia naszego i skończy się dopiero, gdy nadejdzie wieczór życia, godzina śmierci, chwila żniwa i zapłaty wiecznej.

Zastosowanie i rachunek sumienia: Może wieczór mego życia już bliski, może to już ostatnia godzina? A gdyby dzisiaj Pan ogrodu duszy mojej przyszedł, by odebrać owoce a nie znalazłby ich? Figę niepłodną Pan Jezus przeklął, „i uschła zaraz figa” (Mat. 21, 19). Jak wygląda ogród duszy mojej? Czy dusza moja nie jest podobna do ugoru, zarośniętego cierniem i ostem? do owej figi niepłodnej? Jaka jest moja główna wada? Czy zwalczam mężnie pokusy i pracuję usilnie nad wykorzenieniem namiętności i wad? Czy unikam okazyj grzesznych? Czy robię codziennie wieczorem rachunek sumienia? Jak często przystępuję do św. Sakramentów?

Jezu, miej jeszcze litość nad biedną duszą moją! Już tyle lat przychodzisz daremnie szukać owoców, już tyle razy zasłużyłem, abyś kazał mię wyciąć, zasłużyłem na piekło. „Panie zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopię i gnojem obłożę“ (Łuk. 13, 8).

Ks. Alfred Grabowski, T. B. Z.

Przykład godny naśladowania.

Do pewnego domu rekolekcyjnego w Niemczech pisał jakiś człowiek: W załączeniu posyłam Wielebnym Ojcom 40 marek niemieckich celem umożliwienia biednemu bezrobotnemu odprawienia rekolekcyj świętych. Ofiarę tę składam na podziękowanie św. Józefowi i św. Antoniemu za pomoc w znalezieniu pracy. Rekolektant, który z tej ofiary skorzysta, niech się modli za mnie i za moją narzeczoną, abyśmy w uczciwości spędzili czas naszego narzeczeństwa. *Były Rekolektant.*

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko

Źle jest.

Źle jest. Ot nowość powie niejeden — przecież wszyscy o tem jaknajjepiej wiemy, wszyscy narzekają i zdaje się, że nie potrzeba o tem aż pisać, tembardziej, że spisano o tej sprawie już tomy całe. Tak, źle jest żyć, bieda nas gniecie, przestępstwa się mnożą i nie widać końca złego, ale jeszcze gorzej jest, że czasem wmawiają w nas, jakoby to zło było dlatego, że katolicyzm podobno zabardzo się rozszerzył.

Że tak ktoś mówi, to już jest bardzo źle, ale że znajdują się katolicy, którzy temu wierzą — to potworne. Źle jest, że ktoś brednie mówi, ale on może być przekupiony przez takiego, co na tych bredniach zarabia, lecz dziwić się trzeba, że wśród katolików znajdują się tacy nieoświeceni, którzy temu wierzą. To przecież trzeba być skończonym głupcem i człowiekiem ograniczonym, żeby uwierzyć, że ludzie dlatego innych kradną, bo zachowują siódme przykazanie Boże, dlatego zabijają — bo zachowują piąte Boże przykazanie, dlatego się upijają, bo zachowują rozporządzenia Kościoła...

Są też tacy, którzy ośmielają się twierdzić, że kryzys materjalny istnieje dlatego, że ludzie są katolikami, ale ci, co tak mówią, to napewno nie wiedzą co to jest katolicyzm. Można twierdzić, że nawet »Ojcze nasz« nie umieją odmówić — ręczę za to. Bo gdyby umieli »Ojcze nasz« z rozumem odmówić, a nie »odklepać« jak papugi, wtegdy rozumieliby jasno już przy słowie »Ojcze«, że mamy być braćmi, a jak braćmi, to nie krzywdzicielami jedni drugich.

Przy słowach »Przyjdź Królestwo Twoje«, myślący katolik z łatwością zrozumie, że **Królestwo Boże to nie królestwo nędzy, ucisku i niesprawiedliwego wynagradzania za pracę**. Przecież Królestwo Boże to ma być Królestwo sprawiedliwości i Pokoju!

A jednak są pośród nas tacy nieoświeceni i głupawi, którzy słuchają spokojnie tych bredni, a nawet powtarzają je innym.

Darujcie, dobrzy katolicy, że ośmielam się tak pisać, ale wierzcie mi, że z przykrością to robię, cóż jednak mam robić, jeżeli ciągle z tem się spotykam, że katolicy ochrzczeni powtarzają takie głupstwa? Coprawda może tacy nie bardzo zasługują na zaszczytną nazwę katolika? Ale sami przeważnie nazywają siebie katolikami! I inni mają ich za katolików...

Najczęściej tak mówi jakiś obieżyświat, coto zobaczył kilka miast, może nawet Niemcy, a przytem ma słaby umysł i nie wie, co z tej podróży opowiadać. Chce on się popisać przed innymi swoją niby mądrością i zaczyna wygadywać, że wszystkiemu złemu winien jest Kościół. Często też tak twierdzą tacy, coto chodzili kiedyś do gimnazjum, a nawet czasem na uniwersytet udało im się dostać, ale tam niewiele się nauczyli i tylko z łaski puszczano ich z klasy do klasy. Nie mają oni wiele nauki, a chcą się czemś pochwalić, więc udają bardzo mądrych.

Zwykle ludzi niedouczonych rozpiera pycha i pragną się wydać wielkimi. Nie są zdolni do czynów poświęcenia i ofiary więc swoją mniemaną

wielkość chcą pokazać w tem, że potrafią poniewierać różne wielkości. Może poniewieraliby chętnie państwo, ale jak zobaczą policjanta i zakratowane okno wtedy dreszcz ich przechodzi. Również boją się poniewierać osoby znane, bo i to »pachnie« więzieniem, a więc zabierają się do poniewierania Kościoła i kapłanów, przytem prawie zawsze mówią ogólnie, nie wymieniając nazwisk, bo wtedy możnaby ich pociągnąć do odpowiedzialności za kłamstwo lub oszczerstwo.

A warto popatrzeć jakie oni triumfujące miny mają! Zdają się mówić: Patrzcie, oto ja występuję do walki z Kościołem, Neron nie dał sobie z nim rady. Napoleon wkońcu podziwiał wielkość Kościoła, Bismark »złamał zęby« na walce z tą potęgą, a ja występuję do walki z nim i twierdzę, że wszystko zło sprowadził Kościół. — Przecież niesławny »Legjon Młodych« twierdzi, że »dotąd nie spocznie dokąd ostatni kapitalista nie zawiśnie na kiszcze ostatniego biskupa«, Jednocześnie brał on łapówki od kapitalizmu w postaci ogłoszeń na sumę około 30 tys. zł. (trzydzieści tys. zł.) w jednym numerze i przychodził do księży o poświęcenie sztandaru. Nakoniec trzeba dodać, że komendant »Legjonu Młodych« twierdził doniedawna jakoby z Kościołem nie walczył, a prawie wszyscy »Młodolegjoniści« twierdzą, że szanują religję i nawet wierzą w Bóstwo Chrystusa.

Mamy tu próbkę wybujałej pychy, przewrotności i głupoty, którą odznaczają się wszyscy wrogowie Kościoła, z wyjątkiem obałamuconych prostaczków.

Że taki półinteligent, młodzik, lub nieuk mówi głupstwa, to nic w tem dziwnego, bo głupstwa sporo jest na świecie i nawet mądrym ludziom przychodzą nieraz do głowy głupie myśli, ale smutne jest to, że katolicy,

Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.



którzy słuchają takich bzdur nie umieją zdobyć się na uczciwą odpowiedź, lecz zwykle milczą lub nawet kiwają głowami.

To jest dopiero prawdziwe i największe zło! A dlaczego?

Oto dlatego, że przez takie złe wyobrażenie o Kościele utrudniają pracę Kościołowi, a temsamem usuwają na bok przykazania Boże. Jeśli usuniemy Kościół i tych, którzy głoszą prawo Boże — to przybędą tacy, którzy będą głosić prawo pięści, a na dodatek będą wmawiać, że to dla biedaków jest dobre. **A jeśli ludzie zapomną o przykazaniach Bożych, to co się stanie?**

Na to nie trzeba odpowiadać, bo wystarczy popatrzeć na dzisiejszy świat, który w większości zapomniał o Bożem Prawie.

Największe zło jest to, że nie zdajemy sobie sprawy skąd się wzięła nędza i zamiast ją usuwać — to ją powiększamy.

Zastanówcie się Drodzy Czytelnicy nad tem, **czy stała się komu krzywda przez wykonywanie Bożego Prawa?** Napewno nie, bo każda krzywda ludzka pochodzi z przekroczenia Prawa Bożego. Jeśli komuś dzieje się krzywda na majątku lub na ciele — to jednocześnie musi być ktoś, kto przekracza Prawo Boże, albo nie zachowuje Bożej woli, bo jej nie zna. Jeśli ktoś ponosi krzywdę na duszy — to jednocześnie albo sam swą wolą przekracza Prawa Boże, albo też ktoś inny przekracza te Prawa i pociąga za sobą człowieka słabej woli lub nieuświadomionego.

Trzeba sobie dobrze zdać sprawę z tego, że kryzys dzisiejszy pochodzi z krzywd na duszy i na ciele, a te **krzywdy dzieją się dlatego, że ludzie poniewierają Boże przykazania**.

My, katolicy nie zawsze to rozumiemy i to jest najsmutniejsze.

Jeśli chcemy zapobiec krzywdom — to wprowadzajmy w życie Prawo Boże, najprzód w życie własne, a potem w życie naszych najbliższych i znajomych. Zanim jednak te prawa Boże dadzą się wprowadzić w życie — to trzeba je znać. Usuwajmy więc ciemnotę religijną, która się rozszerzyła, usuwajmy ją przez czytanie książek i czasopism religijnych i innych dobrych, przez uważne słuchanie pożytecznych nauk i referatów.

Jeśli poznamy i wprowadzimy w życie Prawo Boże — to temsamem wprowadzimy Królestwo Boże na ziemi, w którem będzie panowała sprawiedliwość. Powie ktoś, że to daleka droga do tego Królestwa, ale pamiętajmy, że każde usunięcie krzywdy i każdy dobry uczynek jest krokiem naprzód zbliżającym do tego Królestwa.

Usuwajmy więc zło przez uświadamianie naszych znajomych i przez wprowadzanie w życie Prawa Bożego.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Miłość Serca Jezusowego.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego po pokonaniu pierwszych przeszkód (a były one ogromne) w triumfie zdobyło cały świat. Dzisiaj jest ono najpopularniejsze ze wszystkich nabożeństw i cieszy się wśród katolików ogromnem wzięciem. Któż policzy te kościoły, kaplice i ołtarze zbudowane na cześć Najśw. Serca Jezusowego? A te bractwa, nabożeństwa, szkaplerze, modlitwy, pieśni, te pobożne praktyki, ofiary, usługi oddawane temu Najsłodszemu Sercu?

Jakim przyczynom przypisać należy popularność tego nabożeństwa w Kościele św.?

Obok łaski Bożej i działania Ducha Św., który Swem tchnieniem ożywia organizm Kościoła, najgłówniejszą przyczyną jest niezawodnie szczególniejszy urok tego nabożeństwa, polegający na tem, że w Najśw. Sercu Jezusowem objawia się nam tak dowodnie i tak wspaniale miłość Boga Zbawiciela naszego.

Dwojaka miłość zogniskowała się w Sercu Jezusowem: miłość Boga i miłość człowieka. O tej miłości Serca Swego powiada nam P. Jezus: „Mam być ochrzczony chrztem, a jakże jestem ściśnion, póki się to nie dokona". Tą miłością ściśniony wypowiada tak słodkie słowa, że nie można ich czytać lub słuchać bez głębokiego rozrzewnienia. Jak rzewne są te słowa Jezusowe: „Żal mi tego ludu, iż są jak owieczki bez pasterza? Stąd pełen litości wzywa wszystkich ludzi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy się mozolicie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Bo nie przyszedł Syn człowieczy poto, aby Mu służono, ale poto, aby usługiwać; nie poto, aby sądzić świat, ale poto, aby przez Niego świat był zbawiony. Przyszedł jako dobry pasterz, aby szukać owieczek zagubionych, za nich kłaść duszę swoją, aby one żywot miały i miały go obficie.

Tą miłością ściśniony P. Jezus umiłował nas i wydał siebie samego za nas, nawet „wyniszczył siebie". Czyż w miłości ofiarnej nie wyniszczył siebie samego, przyjmując naturę ludzką, On Król królów i Pan panujących? Czyż nie wyniszczył siebie, przychodząc na świat jako małe dziecię — w stajence? Czyż nie wyniszczył siebie, żyjąc w ukryciu domku nazaretańskiego, jako „syn rzemieślnika", oddany ciężkiej pracy? Czyż nie wyniszczył siebie w gorzkiej męce przelewając za nas ostatnią kroplę Swej Boskiej Krwi na krzyżu? Czyż w Swej miłości nie poszedł aż do ostatecznych granic w ustanowieniu Najśw. Sakramentu, w którym jest naszym Towarzyszem na tym padole płaczu, naszą Ofiarą, naszym pokarmem?

O tych dowodach miłości Zbawiciela naszego mówi nam tak wyraźnie obraz Najśw. Serca Jezusowego.

„Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi“, powiedział P. Jezus do swej wiernej służebnicy św. Małgorzaty Alacoque.

Tą miłością pragnie Jezus zapalić, podbić serca nasze. I zdobędzie je niezawodnie. Św. Paweł Apostoł woła: „Któż tedy odłączy nas od miłości Chrystusowej? utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy prześladowanie, czy śmierć? Ale w tem wszystkiem przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. Pewien jestem, że żadne stworzenie nie zdoła odłączyć nas od miłości Bożej, która jest w Chrystusie, Panu naszym“ (Rzym 8.)

Znać tę miłość serca Jezusowego, odwzajemniać ją miłością serdeczną, ofiarną, oto treść doskonałości chrześcijańskiej.

O tę miłość modli się przeto Apostoł tak rzewnie: „Dlatego klękam na kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby dał wam wedle bogactwa chwały Swojej, żebyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, jak jest szeroka i długa i wysoka i głęboka: i mogli poznać jak nieskończenie przewyższa wszelką wiedzę miłość Chrystusowa“ (Efez 3).

Święci tak gorąco kochali P. Jezusa, a my ze wstydem wyznajemy przed Nim, że „serca nasze zimne jak lód“.

Przeto w miesiącu czerwcu, poświęconym czci Najświętszego Serca Jezusowego, zbliżmy się do Ogniska miłości. Ono i nas zimnych, obojętnych rozpali miłością Swą.

Ks. A. M.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

W POLSCE

»Niedziela Rekolekcyjna« w diecezji katowickiej. J. E. Ks. Biskup Adamski zarządził, aby drugą niedzielę po Wielkiejnocy poświęcono propagandzie idei rekolekcyj zamkniętych. Naskutek tego zarządzenia we wszystkich kościołach diecezji w dniu 5 maja wygłoszono kazania o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych, a kolektę kościelną przeznaczono na rozwój ruchu rekolekcyjnego w diecezji. Diecezjalny Sekretarjat Rekolekcyjny rozesłał w końcu kwietnia materjał do kazań rekolekcyjnych, opracowany przez Koło Homiletyczne.

Rekolekcje dla artystów scen warszawskich. Wzorem lat ubiegłych w Warszawie odbyły się rekolekcje dla artystów scen dramatycznych i opery, które zakończyły się spowiedzią i wspólną Komunją św. W rekolekcjach wzięło udział około 200 osób, konferencje wygłosił ks. dyr. Lewandowicz. Zapewne uczestnicy tych rekolekcyj będą się uchylać od występowania w sztukach niemoralnych. Daj Boże, aby ruch rekolekcyjny rozszerzył się wśród artystów i by się udało pociągnąć wszystkich na rekolekcje zamknięte.

Rekolekcje dyplomatów. Zakończne zostały świeżo rekolekcje, zorganizowane dla członków korpusu dyplomatycznego w Rzymie. Rekolekcje prowadził O. Marcin Gillet, generał zakonu kaznodziejskiego. Dzisiejsza dyplo-

macja i polityka zdaje się najbardziej obok kapitalizmu odbiegła od nauki Chrystusa. Zanim zawrócą ku Chrystusowi, to wiele wody upłynie.

Rekolekcje Zjednoczenia Lekarzy Katolickich. W ubiegłym tygodniu odbyły się rekolekcje dla Zjednoczenia Lekarzy Katolickich, które zakończyły się spowiedzią i Komunją św. W rekolekcjach wzięło udział kilkuset lekarzy m. st. Warszawy. Konferencje wygłosił ks. prof. J. Kowalński n. t. »Religja jako podstawa życia«, »Cierpienie«, »Zdrowie duszy w sakramencie pokuty«, »Życie duszy w sakramencie Eucharystji«.

Rekolekcje dla cudzoziemców. W kościele PP. Kanoniczek w Warszawie odbyły się rekolekcje dla cudzoziemców. Rekolekcje prowadził i nauki w języku francukim wygłaszał ojciec Brillet, oratorjanin, przybyły z Francji. Udział, zwłaszcza członków korpusu dyplomatycznego, był tak wielki, że trzeba było urządzić dwie serje konferencyj. W środę dn. 17 bm. na zakończenie rekolekcyj, J. Em. Ks. Nuncjusz Apostolski, który również brał w nich udział, odprawił Mszę św. i udzielił Komunji.

Po rekolekcjach dla inteligencji. W dniach 8, 9 i 10 kwietnia rb. w Siedlcach, w kościele św. Stanisława, odbyły się rekolekcje dla inteligencji. 11 kwietnia w godzinach popołudniowych 20 kapłanów słuchało spowiedzi rekolektantów, a 12 kwietnia około tysiąca osób przyjęło w Komunji generalnej Najśw. Sakrament z rąk J. Em. Ks. Biskupa Sufragana Dra Czesława Sokołowskiego. Po Mszy św. Ks. Biskup gorąco i serdecznie przemówił do zebranych, zachęcają do śmiałego wyznawania wiary i stawania w obronie ideałów religijnych.

ZAGRANICĄ

Miasto Watykańskie. Dla papieskiej gwardji szwajcarskiej odbyły się w Wielkim Poście 2 serje rekolekcyj zamkniętych, jedna w języku niemieckim, druga w języku francuskim, które urządzono w ten sposób, aby służba wojskowa nie doznała uszczerbku.

Stany Zjednoczone. W katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie odbył się w dniach 28—30 grudnia u. r. pierwszy narodowy Zjazd rekolekcyjny. Przybyło wielu biskupów, kapłanów i ludzi świeckich, tak ze Stanów Zjednoczonych jak z Kanady. Na zjeździe stwierdzono z zadowoleniem, że ruch rekolekcyjny w tych krajach robi wielkie postępy. W ostatnich latach odprawiało rocznie przeciętnie 27000 mężczyzn rekolekcje zamknięte. Stany Zjednoczone mają obecnie 22 stałych domów rekolekcyjnych.

Niemcy. W Niemczech istnieje już od kilku lat Związek diecezjalnych sekretarzy rekolekcyjnych. (Każda diecezja ma tam swego sekretarza rekolekcyjnego). Związek ten odbył d. 25—26 października swój walny zjazd w domu rekol. OO. Jezuitów w Berlinie. Z bogatego programu pracy warto zanotować następujące punkty:

1) Zadaniem Związku w najbliższej przyszłości będzie nadal zakładanie związków byłych rekolektantów i szkolenie coraz większej liczby świeckich apostołów ruchu rekolekcyjnego.

2) W referatach rozpatrywano gruntownie stosunek rekolekcyj zamkniętych do prądów religijnych doby obecnej. Oto niektóre tematy:

1) Stan obecny ruchu rekolekcyjnego w Niemczech i jego najbliższe zadania. 2) Zadanie rekolekcyj w czasach obecnych. 3) Rekolekcje a ruch eucharystyczny. 4) Reforma małżeństwa przez rekolekcje zamknięte. 5) Akcja katolicka a ruch rekolekcyjny. 6) Duszpasterstwo parafjalne a rekolekcje



Panny ponad 30 lat na rekol. zamkniętych w Trzebini.

zamkn. 7) Myśl rekolekcyjna w kazaniach. 8) Rekolekcje dla warstwy robotniczej. 9) Dnie skupienia jako groźna konkurencja dla rekol. zamkn. 10). Wybór, szkolenie i zadanie świeckich apostołów rekolekcyj.

Św. Konrad z Parzham

Święci są dziełami Bożymi i, jak każde dzieło Boże ma do spełnienia ważne posłannictwo i każde ma wyznaczone miejsce w porządku nadprzyrodzonym, tak każdy Święty, przez Ducha Św. stworzony, ma swoje zadanie w Kościele Bożym. Tem się też tłumaczy, że Opatrzność zawsze dawała Kościołowi nowe przykłady, które blaskiem swym błądzącej ludzkości oświetlały drogę, prowadzącą do niebieskiej szczęśliwości.

Nasze czasy, czasy ogólnego zubożenia duchowego, potrzebują Świętych więcej niż kiedykolwiek dawniej, bo tylko przykłady prawdziwej świętości, tylko modlitwa Świętych, może uchronić nas jeszcze od nieszczęść, jakie grożą ludzkości. Ale Chrystus nie zostawia Oblubienicy Swej, Kościoła św., bez opieki, to też w ostatnim czasie zabłysnęły stosunkowo często nowe światła na niebie Świętych.

Rok minął od chwili, kiedy Pius XI, klęcząc w bazylice św. Piotra, jako pierwszy w gorącej modlitwie zawołał: »Święty Konradzie z Parzham, módl się za nami!«

Kim był Konrad z Parzham i jakie spełnia posłannictwo w Kościele Bożym?

Dnia 22 grudnia 1818 roku pobłogosławił Bóg rodzinę Birndorferów z Parzhamu w Bawarji, obdarowując ich dziewiątem dzieckiem — małym Jankiem. Ojciec Janka był średnio zamożnym rolnikiem, a Janek po śmierci rodziców miał objąć gospodarstwo. Inne jednak były plany Opatrzności. Świat zmaterjalizowany i o wybujałem samolubstwie, potrzebował kogoś, coby go sprowadzał z tej drogi i kierował na drogę przykazań Bożych i miłości bliźniego. Janek, posłuszny wezwaniu Bożemu: Idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną«. (Mat 19 6—21), — rozdał swój majątek, częściowo na cele kościelne, częściowo ubogim i wstąpił do zakonu kapucynów. Położenie jego i stosunki byłyby mu może otworzyły drogę do kapłaństwa, on jednak pragnął się ukryć przed światem, chciał jako prosty brat zakonu służyć swemu Mistrzowi, chciał być wzgardzony i nieznany, nawet poniewierany, aby tylko upodobnić sie do Zbawiciela swojego i przez to móc wyprosić błądzącej ludzkości łaskę nawrócenia. Nieraz utrudniano mu życie. Sam nawet przyznał, że życie zakonne z początku było dla niego bardzo ciężkie i ciężkiem też pozostało do ostatniej chwili. Razu pewnego powiedział przełożony do jego współbraci: »Niech brat Konrad wie, że jada tylko z łaski u nas chleb codzienny«. Rozumie się, że takie słowa niezmiernie zaboleć musiały człowieka, który wszystko porzucił, by całkowicie służyć Bogu.

Podziwiać też musimy w św. Konradzie jego zapał i wytrwałość w pracy. Przez czterdzieści i jeden lat był furtjanem w Altötting w klasztorze OO. Kapucynów, którzy opiekują się znaną na całe Niemcy świątynią z cudownym posągiem Najśw. Dziewicy. Tylko ci, co wiedzą ile cierpiących i pomocy szukających odwiedza to miejsce pątnicze, ile przy tej sposobności przewinie się ludzi przy furcie kapucyńskiej, mogą sobie wyobrazić, ile razy dziennie brat Konrad musiał otworzyć okienko przy furcie i przyjmować gości, ile razy dziennie musiał długiemi kurytarzami przechodzić, by przynosić coś strawy dla zgłodniałych. Liczono niekiedy i ponad stu biednych dziennie, a pozatem byli i inni interesanci, czyto przyjeżdżający księża, czy odwiedzający klasztor.

A św. Konrad był przy tem zawsze punktualny, głos dzwonka uważał za głos samego Boga. Mimo zmęczenia i częstych przy furcie nieprzyjemności, zawsze jaśniała twarz jego niewymownym spokojem i szczęściem. Bo też duch, jego mimo, że zawsze był pracą przeciążony, stale był zatopiony w Bogu. Najpiękniejszem rysem jego życia, to właśnie duch modlitwy. Duchem modlitwy porywa św. Konrad wszystkich swoich czcicieli. Jego zwrok przyciągał za życia i przyciąga dziś jeszcze niezliczone rzesze, znających furtjana z Altötting i znających Konrada wyniesionego na ołtarze. Pewna autora jego żywotu powiada: »Gdy podniósł wzrok, zdawało się, jak gdyby sam Chrystus był spojrzał«. Te głębię i urok jego wzroku można tylko tłumaczyć duchem Bożym, jakim Konrad był przejęty.

Ale też od dziecka już św. Konrad odznaczał się zamiłowaniem do modlitwy. Piszą o nim, że nie zadawalał się dobrą intencją, czynioną w czasie pracy, ale ponad wszystko cenił modlitwę samą. Wykorzystywał każdą wolną chwilę, by się pomodlić. Jak we własnym pokoju, tak w stajni i w stodole umieszczał on wizerunki cierpiącego Zbawcy i Świętych Pańskich. Gdy jego współpracownicy udawali się na posiłek, on klękał przed temi obrazami i zatapiał się w gorącej modlitwie. Jego siostra zaświadcza, że często znalazła zrana łóżko nietknięte, gdyż idąc śladami Boskiego Mistrza czuwał przez całą noc na modlitwie. W niedzielę był najpierw w kościele parafjalnym, odległym o godzinę od rodzinnej miejscowości, wysłuchał tam Mszy św. i przyjął Komunję św., a potem poszedł jeszcze do sąsiedniego kościoła, by i tam Mszy św. wysłuchać. Często odwiedzał miejsca pątnicze, a szczególnie spieszył do Altötting, odległego o sześć godzin drogi.

Gdy potem miał szczęście sam mieszkać w Altötting i być tak blisko Matki Najśw. wykorzystywał każdą chwilę by spieszyć do Jej stóp, albo przed tabernakulum. Nie wystarczały mu jednak wolne chwile podczas dnia, więc prosił przełożonych, by mu pozwolili w nocy odwiedzać ukrytego w Hostji Zbawiciela, gdzie całą swą duszę w gorących modlitwach wylewał. Nadewszystko cenił Mszę św., to też jego największą radością było, gdy mógł codziennie o godzinie 5 usługiwać do niej. Tu czuł się bliskim Zbawiciela, to też akty wiary, nadziei i miłości były jakby strzałami miłości które przesyłał Utajonemu w Eucharystji. Obecni często widywali jak złote kule lub strzały wydobywały się z jego piersi. Szczególnem nabożeństwem pałał też do cierpiącego Zbawiciela. Czem dla niego był wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela — to dowiadujemy się z nielicznych jego listów. Czytamy w jednym z nich: »Krzyż jest książką moją. Jedno spojrzenie na krzyż powiada mi w każdem położeniu jak się mam zachować. Tam uczę się cierpliwości i pokory. Tam uczę się nosić każdy krzyż z cierpliwością, a nawet staje on mi się tam słodki i lekki«.

Modlitwa i praca — to treść życia świętego Konrada. Chociaż przez całe swe życie chorował, to jednak dopiero dwa dni przed śmiercią poddał się chorobie, ustępując z trudnego stanowiska. Z krzyżem i różańcem w ręku zmarł przy dźwięku dzwonu wzywającego na Anioł Pański w dniu 21 kwietnia 1894 roku.

Takiem było życie św. Konrada; proste, bez wszelkich nadzwyczajności, cechowała je jednak zawsze wierność bezwzględna i na każdym kroku. Właśnie dla tej swojej prostoty powinno życie św. Konrada być wzorem dla nas wszystkich. Często szukamy nadzwyczajności, a zapominamy, że przedewszystkiem przez spełnianie naszych obowiązków codziennych upodobniamy się do Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa Prośmy, by nam wyprosił łaski do tego św. Konrad z Parzhamu. *P. S.*

Podziękowanie.

Wywiązując się z obietnicy (ślubu) składam publiczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusa i Marji oraz duszom w czyśćcu za łaskę odwrócenia nieszczęścia.

Przemyśl. *M. Rybak.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Niepokalana Królowo pokoju, okaż nam swe miłosierdzie. Tak rozpoczął modlitwę Ojciec św. w czasie uroczystości w Lourdes, które się odbyły na zakończenie Roku Jubileuszowego. (Ojciec św. przemawiał za pośrednictwem radja). Uroczystości te były najwspanialszemi z uroczystości zakończenia Roku Jubileuszowego na całym świecie. Na czas od 27 do 29 kwietnia przybyły tam olbrzymie pielgrzymki z Francji i zagranicy. Ojciec św. wysłał tam kard. Pacellego jako swego legata. Uderzało wszystkich przychylne odnoszenie się władz francuskich do tych uroczystości. Kardynała legata witano z największem uszanowaniem i entuzjazmem. W uroczystościach tych brali udział przedstawiciele rządu i wojsko. Zdaje się minęły czasy poniewierania Kościoła we Francji. Francja mądrzeje.

Zakończenie Roku Jubileuszowego odbyło się w całej Polsce z wielką okazałością i nabożeństwem, ale chyba najwspanialsze uroczystości odbyły się w Częstochowie u stóp Królowej Polski. Na te uroczystości przybyło na Jasną Górę szereg pielgrzymek, w tem z Łodzi i Katowic pielgrzymki przybyły specjalnemi pociągami.

Konferencja Episkopatu Polski obradowała w Warszawie 4—6 maja. Zastanawiano się nad sprawami wychowania młodzieży. Episkopat nasz zwrócił uwagę na takie niewłaściwości w wychowaniu jak: koedukacja, wychowywanie dzieci katolickich przez niekatolików, nadużywanie wychowania fizycznego, popieranie organizacji, raniących ducha młodzieży katolickiej i t. p.

Nadto Konferencja zajęła się skargami, wniesionemi do Episkopatu przez katolików na udzielanie przez innowierców, wbrew prawom Bożym i państwowym, rozwodów małżeństwom, zawartym w Kościele katolickim. Episkopat postanowił jaknajenergiczniej przeciwko temu wystąpić oraz ponownie przypomnieć społeczeństwu katolickiemu **świętość i nierozerwalność małżeństwa** katolickiego.

Z jakich zawodów są prezesi Parafjalnej Akcji Katolickiej w archid. gnieźnieńskiej i poznańskiej? Obecnie piastuje to zaszczytne stanowisko 54 nauczycieli i kierowników szkół w tem 2 profesor. w seminarjum i 1 profesor gimnazjum, 51 rolników, 35 ziemian, 20 lekarzy, 20 urzędników, 18 kupców, 13 rzemieślników, 9 dyrektorów przedsiębiorstw i instytucyj, 7 aptekarzy, 7 adwokatów, 5 inżynierów, 5 robotników, 5 burmistrzów, 1 generał, 1 profesor uniwersytetu.

Cyfry mówią... Ile zdziałać może cicha a zorganizowana praca charytatywna, świadczą cyfry z ostatniego okresu pracy »Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia«.

Stowarzyszeń tych jest w całej Polsce 553. Liczą one blisko dziesięć tysięcy (9644) członkiń czynnych i dziesiątki tysięcy członków wspierających. Wspierają one stale 54.399 rodzin. Dochód ich ze zbiórek i wkładek dosięgnął w ostatnim roku sprawozdawczym poważnej cyfry 1,753.429, 22zł.

Szczególnie żywą działalność wykazują Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia na terenie metropolji krakowskiej, gdzie jest 191 stowarzyszeń. Stowarzyszenia metrop. krak. zamknęły ostatni rok sprawozdawczy cyfrą 554.636,34 zł. w dochodach i 501.319,10 zł. w rozchodach.

Misjonarze odkrywcami pokładów węgla wśród pustyń lodowych. Misjonarze (Oblaci Marji Niepokalanej), pracujący wśród Eskimosów w Lettie Harbour, w wikarjacie apostolskim Machenzie, odkryli pokłady węgla. Dla kraju tego, który bardzo poważnie cierpi na brak materjału opałowego, jest to odkrycie pierwszorzędnej doniosłości. W domku, zbudowanym naprędce przy kopalni, założyli misjonarze radjostację nadawczo-odbiorczą, pozwalającą im komunikować się ze światem. Mamy tu jeden z wielu przykładów, że kapłani katoliccy przyczyniają się do szerzenia kultury nietylko duchowej ale i materjalnej. Dobry katolik dba w pierwszym rzędzie o zdobycze duchowe, ale nie lekceważy zdobyczy materjalnych.

Zawieszenie czasopism katolickich w Turcji. W Konstantynopolu zawieszone zostały oba, jedyne w Turcji pisma katolickie, wydawane w języku francuskim i włoskim »Vita Cattolica« i miesięcznik parafjalny. Motywem zakazu wydawania tych czasopism jest, według oświadczenia rządowego, szerzone przez te pisma odstępstw od religji mahometańskiej. Taka to »wolność« przekonań w krajach niekatolickich. A jednak w Polsce spotyka się półinteligentów, którzy twierdzą, że mahometanizm daje więcej wolności niż katolicyzm.

Rozwiązanie Krucjaty Eucharystycznej przez inspektora. W Łodzi p. insp. Dobrowolski rozwiązał Krucjatę Eucharystyczną w szkole powszechnej. Czyżby już w Polsce bezbożnictwo tak silnie się zakorzeniło, że dzieciom zakazuje się należeć do stowarzyszeń religijnych?

Mnożą się w Polsce loże masońskie. Przed kilkoma miesiącami na terenie łódzkim powstała loża masońska pod nazwą »Mickiewicz«, będąca filją międzynarodowej organizacji Old-Fellows. Do loży tej należą w większości **żydzi** fabrykanci, adwokaci, lekarze i t. d. Niedawno drugą lożę, jako filję Old-Fellows, otwarto i w Warszawie p. n. »Ogniwo«. Na czele tej loży stanął, jako mistrz, inżynier Aleksander P. Loża ta składa się w większości, podobnie jak i jej łódzka siostrzyca, z przedstawicieli inteligencji żydowskiej.

Centrala odłamu masonerji »Old Fellows« znajduje się w Stanach Zjednoczonych A. P. Do Polski loże te w ostatnich miesiącach przywędrowały z Czechosłowacji, gdzie »Old Fellows« liczą sporo zwolenników. Komisarjat rządu m. st. Warszawy zarejestrował statut loży »Ogniwo«.

Zanik sprawiedliwości w Rosji. Na Ukrainie sowieckiej mnożą się wypadki, że przestępców kryminalnych sądy puszczają wolno, jeśli należą oni do partji komunistycznej i o ile przyrzekną nie uciekać. Tak np. w Artemowsku w Zagłębiu Donieckiem 5 złodziei uwolnił prokurator, 25 zwolniły sądy ludowe, a 20 sędziowie śledczy. Więźniowie zaś polityczni lub bezpartyjni są zsyłani w ciągu 48 godzin.

Odezwa komisarza Jarosławskiego. Osławiony przywódca ruchu bezbożniczego w Rosji, komisarz ludowy Jarosławski, ogłosił ostatnio w »Bezbożniku« odezwę, z której wynika, że ataki bezbożnictwa nie ustają. Czytamy tam: »Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni... W ciągu siedemnastu lat naszej dyktatury proletarjatu nasz ruch ateistyczny stał się ruchem masowym... Ruch ten stał się jednym z najważniejszych odcinków walki klasowej o socjalizm, jednym z najnieodzowniejszych czynników najszerszej rewolucji, jednem z najpotężniejszych narzędzi do socjalistycznej przebudowy społeczeństwa. Naszą akcję antyreligijną, która podkopie fundamenty starego świata, musimy jeszcze bardziej wzmoć-

nić. Musimy miljony robotników i włościan połączyć pod sztandarem bojowników bezbożnictwa. Pójdą oni, poprzedzając sztandar Lenina. Ze wszystkich krajów ruszą do ostatniego ataku o podbój świata. My damy im potrzebne wskazówki...«

Odezwa kończy się apelem do wszystkich wolnomyślicieli świata o współdziałanie w tej akcji antyreligijnej, która ma poprzedzić rewolucję światową i przygotować duchowo do tego masy.

Nasi bezbożnicy, wolnomyśliciele i większość socjalistów oddawna posłusznie spełniają rozkaz Jarosławskiego, ale czy dla dobra Polski?

Sowieckie koleje. Kolejnictwo sowieckie jest najgorszem na świecie. W r. 1934 było 62.000 wypadków kolejowych, ofiarą ich padło 200.000 wagonów. W r. 1935 ilość wypadków jeszcze zwiększyła się, co wywołało osobistą interwencję komisarza Kaganowicza, który zastosował zwykłe metody: więzienie, zesłanie, rozstrzelanie. Kolejowe stacje bolszewickie cechuje nędza, niechlujstwo i nieporządek. Takie wiadomości nadchodzą z Rosji. Okazuje się, że z zanikiem religji, niknie porządek nawet na kolejach.

Socjaliści wykonują zarządzenia masonów. Tak twierdzi przywódca francuskiej organizacji »Krzyża Ognistego« pułkownik de la Rocque Na wielkiem zebraniu wystąpił on ostro przeciw organizacji socjalistycznej »Front Commun« oświadczając, że organizacją tą kieruje masonerja i że jest ona niebezpieczna dla porządku społecznego i gospodarki państwowej Francji. Organizacja »Krzyża ognistego« rozwija się szybko i w samym Paryżu liczy już 35 tysięcy członków.

Socjaliści okazali swoją nienawiść do religji między innemi w Częstochowie w dniu 1 maja. Ulicą Wazów jechał ksiądz do chorego, ludzie, jak zwykle przyklękali i odkrywali głowy. Naprzeciw szła niewielka grupka socjalistów. Miejsca na ulicy było dość, więc pierwsze szeregi nawet zdjęły czapki, ale rozległy się głosy, żeby dorożkarz stanął. Gdy dorożkarz jechał dalej, wtedy jeden z socjalistów podbiegł do dorożki i zaczął go bić. Dorożkarz zdawał sobie sprawę kogo wiezie i nie wdał się w bójkę lecz jedynie popędził konia.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal walczy z Kościołem. Zwołał on w Lublinie zjazd na wielką środę i wielki czwartek i na zjazd zaprosił znanego bezbożnika prof. Ułaszyna. Gdy ludność katolicka rozpamiętywała Mękę Pańską, to jednocześnie prof. Ułaszyn miał antyreligijny wykład. Czyż to nie przypomina trochę faryzeuszów, którzy w środę i czwartek przed Męką Zbawiciela spiskowali przeciw najlepszemu z Synów ludzkich?

Nie trzeba jednak twierdzić, że wszyscy nauczyciele, którzy należą do Związku Nauczyc. Polskiego są takimi sympatykami poglądów masońsko-żydowskich, bo większość spośród nich są to katolicy praktykujący, lecz do zarządu dostali się ludzie, o poglądach niekatolickich i sprzecznych z dążeniami i oświadczeniami naszego Rządu.

Wrzódł pękł. Nareszcie niesławnemu »Legjonowi Młodych« odebrano poparcie, bo wystąpili z niego nietylko członkowie rządu i wszyscy dostojnicy, ale również wystąpił założyciel i opiekun »Legjonu Mł.« p. Janusz Jędrzejewicz. Zrozumieli oni, że »Legjon Mł.« jest szkodliwy dla państwa, ale ciekawem jest, że dobrzy katolicy wiedzieli o tem od kilku lat, a Księża Biskupi przed 15 miesiącami ogłosili, że uważają »Legjon Mł.« za stowarzyszenie bardzo szkodliwe. *J. Sieńko.*

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Błogosławieństwo Ojca św. dla Prenumeratorów

Dnia 14 grudnia 1933 roku rzekł Ojciec św. Pius XI do redaktorów katolickich pism, którzy byii na audjencji: „Daję szczególniejsze moje błogosławieństwo abonentom (prenumeratorom), którzy swoją prenumeratę regularnie i bez zwłoki opłacają".

Bardzo wielu z naszych prenumeratorów zasługuje na to błogosławieństwo.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Abyśmy jaknajczęściej uczestniczyli w Najświętszej Ofierze Mszy św.

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.